

Narciarski biznes (NIE) kosztem przyrody

14 czerwca 2007

Jak wiemy w dzisiejszych czasach każdy kombinuje jak może gdzie by tu zarobić, na czym by tu zbić kasę lub po prostu co zrobić, aby przeżyć następny miesiąc, nawet za wszelką cenę. Takie też myśli chodzą po głowach mieszkańców Szklarskiej Poręby, którym zaczyna nie wystarczać obecna ilość turystów, a tym samym ilość pieniędzy jakie oni po sobie zostawiają. Dokłada się do tego także zmniejszona ilości turystów wyjeżdżających do konkurencyjnych ośrodków górskich szczególnie za granicą, które oferują wypoczynek w bardzo dobrych warunkach przy niezbyt wielkiej różnicy cenowej, a co najważniejsze zapewniające rewelacyjne warunki śniegowe przez cały okres wypoczynku.

Takie bodźce zmusiły społeczność lokalną do opracowania „genialnego” planu wzbogacenia się gminy i mieszkańców dzięki turystyce narciarskiej kosztem oczywiście przyrody, przyrody nie byle jakiej, przez wielkie P bo objętej najwyższą formą ochrony w państwie-parkiem narodowym. Jak podejrzewam każdy zna ten termin, ale zapytany co on dokładnie oznacza nie potrafiłby określić czym się wyróżnia od innych form ochrony (rezerwatu, parku krajobrazowego itp.). Według ustawy o ochronie przyrody jest to „obszar chroniony, wyróżniający się szczególnymi wartościami naukowymi, przyrodniczymi, społecznymi, kulturowymi i wychowawczymi, o powierzchni nie mniejszej niż 1.000 ha, na którym ochronie podlega CAŁOŚĆ przyrody oraz swoiste cechy krajobrazu.” Takie też walory posiada Karkonoski Park Narodowy szczycący się charakterystyczną górką i wysokogórką florą, unikalnymi i częściowo jeszcze naturalnymi fragmentami przyrody, ciekawymi oraz niespotykanymi nigdzie indziej w Polsce formami geologicznymi(ok. 150 grup skalnych), które przez swoje wartości przyrodnicze i krajobrazowe są miejscem licznych

badan naukowych, miejscem wycieczek dydaktycznych, rodzinnych i rekreacyjnych. Występują tu gatunki endemiczne, czyli występujące tylko na danym, niewielkim obszarze, takie jak: gnidosz karkonoski, jarzębina sudecka, dzwonek sudecki oraz gatunki reliktowe (czyli pozostałości roślinności dawnych epok): skalnica bazaltowa, wierzba lapońska i malina moroszka.

Jest to także teren interesujący pod względem historycznym, teren mieszania się wielu kultur, gdyż przez wieki Karkonosze zmieniały swoich mieszkańców (prawdziwym, jedynym i łaskawym gospodarzem jest tu przyroda!!) zajmowali je Niemcy, Czesi, Polacy. Dlatego obszar ten został uznany przez państwo 16 stycznia 1959 r. za Park Narodowy, a przez UNESCO w 1992 r. za Bilateralny (transgraniczny= polsko-czeski) Rezerwat Przyrody. Pomimo jednak tych wszystkich prestiżowych odznaczeń nie powstrzymuje to inwestorów od dalszej penetracji (czyt. degradacji) tych cennych przyrodniczo terenów, a co najgorsze dzieje się to przy ogromnym poparciu przez władze i społeczność lokalną, które właśnie powinny stanąć w obronie zagrożonej przyrody, dzięki której tereny te stały się w ogóle ciekawe turystycznie, ściągając dla nich rzesze turystów.

Wracając jednak do zapisów w ustawie o ochronie przyrody art.14, ważne, a zarazem śmieszne wydają się być zdania iż „wszelkie działania na terenie parku narodowego podporządkowane są ochronie przyrody i mają pierwszeństwo przed wszystkimi innymi działaniami” oraz że „nadrzędnym celem parku jest poznanie, zachowanie CAŁOŚCI systemów przyrodniczych danego terenu, wraz z warunkami ich funkcjonowania, oraz odtwarzanie zniekształconych i zanikłych ogniw rodzimej przyrody.” A przecież wycinki lasu pod nartostrady i wyciągi to nic innego jak właśnie przerywanie licznych korytarzy (systemów) ekologicznych co uniemożliwia przemieszczanie się zwierzyny w celach szukania pożywienia oraz rozrodczych, co pociąga za sobą szereg innych przyczyn, przez które dalsze postulaty w ustawie nie mogą być spełnione, gdyż ekosystem jest niczym innym jak siecią licznych powiązań

między wszelkimi organizmami biocenozy i gdy zostanie pozbawione jednego ogniwa cały ekosystem zostaje naruszony, uboższy o wiele wrażliwych organizmów, które nie poradziły sobie w nowych zniekształconych warunkach, a w konsekwencji traci swe naturalne cechy. Także fałszywym wydaje się być fakt, że budowa kolejnych wyciągów w samym środku parku narodowego i to na obszarze podlegającym ochronie ścisłej służy celom parku (jeśli rozumiemy przez to ochronę przyrody, a nie ściągnięcie masy narciarzy), a które mają podobno pierwszeństwo przed innymi działaniami. Przeczy temu również art.36, w którym jest mowa, że w parku narodowym mogą być budowane i rozbudowane obiekty i urządzenia służące właśnie celom parku, a i te z kolei są dopuszczalne tylko wtedy, jeżeli ich lokalizacja, wielkość lub architektura nie spowoduje degradacji przyrody lub krajobrazu. Pewnie niejedną osobą, która była na Szrenicy, czytając to, zaśmieje się mając przed oczami widok górnej stacji wyciągu, czyli wielkiego, szarego, blaszanego magazynu, który kompletnie nie komponuje się w krajobraz lecz skutecznie go szpecąc. Zastanawiająca jest wyobraźnia i poczucie piękna (a właściwie jej brak) niektórych osób (czyt. austriackich inwestorów, mieszkańców Szklarskiej Poręby i byłego Ministra Ochrony Środowiska prof. Stefana Kozłowskiego, „dzięki któremu” w KPN możemy „podziwiać takie cuda natury”), które świadomie godzą się na niszczenie tego co jest jeszcze naturalne, miejscami pierwotne i dzikie w celach wyimaginowanych zysków, gdyż wiadomo, że przyroda jest bezcenna i doprowadzając do jej zagłady, więcej tracą niż zyskują z kieszeni nowych narciarzy. A zamiary zmniejszenia KPN przez samorząd terytorialny i społeczność lokalną mogą kiedyś naprawdę dojść do skutku, tym razem zgodnie z ustawą gdyż „zmniejszenie lub likwidacja parku narodowego może nastąpić wyłącznie w razie bezpowrotnej utraty jego wartości przyrodniczych i kulturowych” do czego niestety prowadzi rozbudowa infrastruktury narciarskiej na tak cennym terenie.

Niewielu zdaje sobie sprawę z tego, że dzisiejszy obraz Karkonoszy jest zniekształcony przez człowieka i znacząco

różni się od Karkonoszy sprzed wielu, wielu wieków kiedy to góry były całkiem niedostępne dla człowieka budząc w nim respekt przed ich potęgą , tajemniczością i dzikością. Dopiero dziś człowiek ujarzmił przyrodę gór, podporządkował ją i w jego mniemaniu doprowadził do porządku, pozostawiając strzępy jej pierwotnej formy, które i tak w obecnej sytuacji tracą swe niepowtarzalne wartości w imię zysku inwestorów i przyjemności narciarzy.

To co byśmy zobaczyli w Karkonoszach przed wtargnięciem człowieka doskonale opisuje Marek Kazimierz Wikorejczyk w książce „U stóp Śnieżki – wybrane opowiadania krajoznawcze”:

„Przed wejściem człowieka w Karkonosze całe góry były pokryte lasami. Zbocza zieleniły się od buków i ciemniejszych jodeł. Wśród nich na północnych stokach i w chłodniejszych dolinach widać było świerki. Liczne strumyki opływały całe grupy jesionów i olch, a wysoko nad nami wspinały się coraz to wyżej świerki, aż wreszcie stawały się coraz niższe, przechodząc w rozległe łąny kosodrzewiny.

Tam właśnie, u schyłku górskiego lata, tu i ówdzie zbocza czerwieniały się z rzadka karłowatą jarzębiną, a wokół źródeł i potoków zieleniły się gdzieś tam pomarszczone listki wierzby śląskiej i szare, kosmate, wąskie listki wierzby lapońskiej, pochodzącej z dalekiej północy.

I jedynie na wierzchołkach Karkonoszy, gdzie niepodzielnie panowały wiatr i mróz, a na północy wichurki zdmuchiwały wszelką zieleni, tam właśnie, między skałami, stawiały zaciekle opór niskie kępy traw oraz szerokie kobierce porostów. Wiadomości o pochodzeniu karkonoskiej przyrody dostarczały nam także głęboko ukryte w torfowiskach dowody, które stopniowo zdobywali uczeni.

Pył z drzew, krzewów i ziół przez stulecia odkładał się na torfowiskach, gdzie został zakonserwowany. Gromadziły się tam wciąż nowe i nowe warstwy torfu, które dziś mówią nam, jakie

rośliny w tym czy innym okresie przeważały. Takie były Karkonosze, nim człowiek je opanował i zmienił cały obraz przyrody.

(...) Początkowo, po okresie osadnictwa plemiennego u podnóża Karkonoszy, nikt w góry nie chodził, bo się ich lękano. Świat górski był nieprzystępny, dziki i nieprzenikniony, utrudniały wejście weń burze, zamiecie i grube warstwy śniegu. Pierwszymi, którzy się nie zlekli tych trudności, byli prawdopodobnie myśliwi. Lasy były bogate w zwierzynę, żyły tu: wilki, rysie, niedźwiedzie, jelenie, sarny, a z ptaków orzeł skalny, cietrzew i wiele innych."

Można się rozmarzyć czytając ten tekst, wziąć głęboki oddech i powiedzieć w głębi duszy to se ne vrati. Niestety już w XVIII wieku Niemcy wytrzebili naturalnie występujące w piętrze regla dolnego (500-1000 m n.p.m) buki jako surowiec wysokoenergetyczny i zastąpili je jednowiekowymi monokulturami świerkowymi pochodzenia alpejskiego. Wtedy także wytępiono wilka, niedźwiedzia, rysia i wydrę. Co jeszcze straciliśmy, jakie gatunki nie dotrwały naszych czasów nigdy się nie dowiemy. Jedyne co możemy zrobić to zachować przynajmniej tę małą część przyrody, która się jeszcze ostała, a którą chcą wydrzeć wraz z kolejną podporą wyciągu i okaleczyć z każdą kolejną parą nart szusującą po stokach Karkonoskiego Parku Narodowego.

Autor: Katarzyna Ciężkowska

Źródło: ["Recykling Idei"](#)